OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM

ROK 2. LUTY 1929 NR. 2.



PISEMKO REKOLEKCYJNE

WYCHODZI CO MIESIĄC.

Prenumerata kosztuje: Rocznie 2 zł., półrocznie 1 zł., pojedynczy numer 20 gr.

Adres wydawcy i redakcji:

KS. CZESŁAW MAŁYSIAK, T. B. Z.,

Trzebinia (Województwo Krakowskie).

Adres telegraficzny:

SALWATORJANIE — TRZEBINIA

Telefon Nr. 51. .·. Konto czekowe P. K. O. Nr. 404.847.

ZAKŁ. GRAF. E. I DR K. KOZIAŃSKICH W KRAKOWIE, KARMELICKA 16, TELEF. 03-15

OFIARY NA DOM REKOLEKCYJNY ZŁOŻYLI:

Ciężkowice: ks. Adolf Pacocha 29 zł. — **Chorzów**: ks. Szwajnoch 15 zł. — **Katowice**: Kurja biskupia 13 zł. — **Poznań**: ks. Stan. Adamski 10 zł. — **Kraków**: ks. Jan Rostworowski 10 zł. — **Katowice**: ks. dr Szramek 10 zl. — **Pszów**: ks. Knosala 10 zł. — **Lipiny Śl.**: ks. prob. Sowa 10 zł. — **Pielgrzymowice**: parafja 8 zł. — **Łążyń**: ks. prob. Marchlewski 6 zł. — **Międzybrodzie Bialskie**: urząd paraf. 6 zł. — **Tczew**: ks. Młyński 6 zł. — **Przemyśl**: ks. Stefan Momidłowski 5 zł. — **Grodzisk Mazow.**: ks. Tokarzewski 5 zł. — **Karwina**: ks. Maultz 5 zł. — **Kalety**: ks. Paweł Drozdek 15 zł. — **Siemianowice**: ks. Scholz 5 zł. — **Świętochłowice**: ks. Otręba 5 zł. — **Krzeszowice**: ks. J. Morajka 5·50 zł. — **Przemyśl**: Kurja biskupia 5 zł. — **Będzin**: ks. Zimniak 3 zł. — **Jędrzejów**: ks. Marchewka 3 zł. — **Cieszyn**: ks. Sikora 3 zł. — **Pawłowice**: ks. Niedziela 3 zł. — **Polanka W.**: ks. Steczko 3 zł. — **Kokoszkowy**: ks. Doering 2 zł. — **Miedźna**: ks. Koziełek 2 zł. — **Warszawice**: ks. Miczek 2 zł. — **Gorzyce Śl.**: Urząd par. 2 zł. — **Ostrów**: Sodalicja Pań 14 zł. — **Poznań**: Sodal. stow. św Zyty 13 zł. — **Gródek**: Sodal. Wiej. Dz. 12 zł. — **Kościelec**: Sodal. Wiej. Panien 10 zł. — **Słenim**: Sodal. Nauczycielek 10 zł. — **Bydgoszcz**: Sodal. Dziew. 10 zł. — **Pniewy**: Sodal. Marj. 10 zł. — **Kołomyja**: Sodal. Pań 10 zł. — **Kościerzyna**: Sodal. Panien 10 zł. — **Nowy Sącz**: Sodal. Nauczycielek 10 zł. — **Bochnia**: Sodal. Panien 6·40 zł. — **Toruń**: Sodal. Nauczycielek 10 zł. — **Częstochowa**: Sodal. Panien 5 zł. — **Łańcut**: Sodal Pań 5 zł. — **Przemyśl**: Sodal. 5 zł. — **Drohobycz**: Sodal. Pań 5 zł — **Sokal**: Sodal. Seminarzystek 3 zł. — **Częstochowa**: Sodal. 3 zł. — **Kraków**: Sodal. 2·70 zł. **Rzeszów**: Sodal. M. 2 zł. — **Sandomierz**: p. Kar. Kosowiczówna 1 zł. — **Trzebinia**: p. Celadynowa 5 zł. — p. Kulik 10 zł. — p. Nawrocka 13 zł. - p. Wiśnicka 10 zł. — p. Kulik 5 zł. — **Siersza**: od pracowników kopalni „Sierszy“ przez p. Kamysza 127 zł. — p. Kamysz 1 zł. — **Chropaczów Śl.**: p. Wieczorek 2 zł. — p. Fr. Świtala 1 zł. — **Lipiny**: p. Julja Weiman 10 zł — **Nowa Wieś**: p. Michalska 3 zł. — X. J. 5 zł. — p. Spyra 2 zł. — p. Głogowska 2 zł. — p. Hajok 1 zł. — p. Albina Szyja 3 zł — p. Zając 2 zł. — p. Wejda 3 zł. — z misji Nowa Wieś 30 zł. 75 gr. — p. Wiktorja Konik 3 zł. — p. Engler 5 zł. — p. Karolina Matuszczyk 10 zł. — p. Klosa 2 zł. — p. Stroka 1·50 zł. — p. Szandra 9·50 zł. — p. Mrózek 2·50 zł. p. Filus 1·50 zł. — p. Ciągwa 2. zł. -- p. Wilim 6. zł. — p. Grzywoc 1·59 zł. — **Lipny**: X. J. 1·50 zł. **Krywałd Śl.**: p. Drost 7 zł. — **Kraków**: p. Jadwiga Smoła 8 zł. — p. Józefa Cekierówna 5 zł. — **Biała**: Sodalicja Panien 10 zł. — **Żywiec**: SS. Serafitki 15 zł. — **Stara Wieś**: p. Jan Czadera 10 zł. — **Niwka**: p. Fr. Żyłko (składkowe) 8·35 zł. — **Bytom Śl.**: p. Pilarska 20 mk. n. — **Załęże Śl.**: ks. kan. Kubis 50 zł. — **Lipiny Śl.**: p. Folwarczny 10 zł — **Królewska Huta**: p. Zofja Pluśnik 3 zł. — SS. Boromeuszki 3 zł. — p. Reckus 3 zł — p Kowalik 1 zł. — **Wadowice**: OO. Karmelici 2 zł. **Kęty**: Sodal. kobiet 6 zł. — **Mysłowice**: ks. prał. T. Bromboszcz 3 zł. — **Katowice**: p. J. Bauer 15 zł. — **Rabka**: z misji, parafja 435 zł. 17 gr. — Siostry w sem duch. częst. 5 zł. — p. Aniela Stojek 5 zł. — p. Salomea Gadomska 5 zł. — **Chorzów**: p. Fr. Wolny 5 zł. — **Trzebinia**: p. Chwirut 15 zł. — p. S. Kołodziej 3·80 zł. — p. Kulik 10 zł. — N. N. 8·30 zł. — przez p. Kostosza pracownicy z Huty 52 zł. — od pracowników siarkowni 33·60 zł. — p. Jandurowa 8 zł.

ZACHĘTA.

U państwa Niczyńskich na herbatce wszczął jeden z gości rozmowę na temat rekolekcyj zamkniętych. Nie chce mi się w to wierzyć — powiada tenże — co pisał ostatni numer „Dzwonka rekolekcyjnego z Trzebini“, że w Nowym Yorku nawet artyści i to niepośledni, lecz „gwiazdy kinomatograficzne i teatralne“ odprawiają rekolekcje zamknięte? Chciałbym też widzieć, jak tej miary ludzie pokutują, słuchają nauk i spowiadają się! I roześmiał się ten pan na całe gardło. Ale może być, może być — dodał po chwilce — że to prawda, że tak jest; ja nie chciałbym autorowi tej sensacyjnej wiadomości ubliżyć. To możeby pan poszedł na rekolekcje zamknięte do jednego z domów rekolekcyjnych w Polsce – może do Dziedzic, do Kokoszyc na Śląsku, do Lwowa, lub najbliżej, do Trzebini, do OO. Salwatorjanów — wtrąciła pani Niczyńska. Coś ten „Dzwonek“ nie daje panu spokoju. Ej, wolne żarty — odparł zagadnięty — wolne żarty, pani dobrodziejko. Ja tam na rekolekcje zamknięte iść nie potrzebuję, bom już stary, już się mnie grzechy nie czepiają; figle młodości mnie już dawno opuściły; nikogo nie krzywdzę, żyję w zgodzie ze wszystkimi, więc też nie miałbym się z czego na rekolekcjach poprawiać. A że pewne „słabostki“ jeszcze mam, to już temu nikt i nic nie poradzi, ani nawet rekolekcje zamknięte; to się już tak ze mną zrosło, że stanowi drugą moją naturę; a czem skorupka za młodu nawrze, tem też na starość trąci i prędzej ją rozbijesz i zniszczysz, niż oczyścisz — tak też jest i ze mną starym. Właśnie, właśnie, że o te „słabostki“ chodzi – wtrąciła znów pani Niczyńska. Rekolekcje zamknięte nie są wyłącznie dla wielkich grzeszników, na oczyszczenie z wielkich, nałogowych grzechów, ale też i na „słabostki“ dobrze działają, i stare, a złe nawyczki wykorzeniają. Prawda, że trzeba przytem trochę bolesnej, duchowej operacji, ale ta opłaci się sowicie i nie jest znów tak straszna, jakby się komuś zdawało, tylko trzeba troszeczkę odwagi. Ja, przyznam się, poszłam na rekolekcje zamknięte i wróciłam uszczęśliwiona bardzo Długo namawiałam mego męża,

by się wreszcie i on wybrał na rekolekcje. Z początku irytował się, krzywo się na mnie patrzał, ilekroć ten temat poruszałam, a potem się zdecydował i poszedł. Nie uwierzylibyście państwo, jakim wrócił! Prawda, mój stary? Teraz dopiero po tylu latach wspólnego i zgodnego pożycia, zrozumieliśmy się zupełnie na każdym punkcie życia małżeńskiego; teraz dopiero jesteśmy jednego ducha, jednej myśli i jednego serca. Prawdziwy raj sprowadzają w dom rodzinny rekolekcje zamknięte. Radziłabym każdej parze małżeńskiej rekolekcje zamknięte odprawić!

— Oj, tak, słusznie ma moja żona — rzekł pan Niczyński z całą powagą i naciskiem. Nigdybym nie był przypuszczał, że tak błogie skutki sprowadzają na rodzinę rekolekcje zamknięte! Jak mi Bóg da dożyć, to będę co kilka lat, a może i co roku odprawiał takie rekolekcje. Szkoda tylko, że u nas w Polsce ta rzecz tak dobra i korzystna jest jeszcze nieznana, a nawet, jak słyszałem, tu i ówdzie przez ludzi nierozumnych zwalczana. Dziwne to i bolesne!

— Proszę państwa — wtrącił młody akademik, uczestnik herbatki — są dziś dwie i to może najaktualniejsze sprawy w kościele katolickim: jedna, to sprawa misyj zagranicznych dla ratowania dusz pogańskich, a jest ich jeszcze przypuszczalnie 885 miljonów na 1.819 miljonów wszystkich ludzi na świecie, a druga, to sprawa rekolekcyj zamkniętych dla wyrobienia dzielnych, konsekwentnych w życiu i nieustraszonych katolików, jakich potrzebuje dzisiejsze zobojętniałe dla wiary i upadłe moralnie społeczeństwo. My akademicy, wiele już dziś czynimy dla obu tak ważnych spraw, uświadamiamy ustawicznie tak siebie, jak też i drugich. Daj Boże, by się zbudziło nasze polskie społeczeństwo i nie pozostawało w tak ważnych sprawach w tyle za innymi narodami! Jeszcze jest u nas bardzo słabe zrozumienie sprawy misyj wśród pogan, a jeszcze gorsze niezrozumienie potrzeby rekolekcyj zamkniętych. Szanuję bardzo nasze polskie duchowieństwo, ale o ile na zjazdach słyszymy, to duchowieństwo zagraniczne daleko więcej w tych kierunkach czyni, niż nasze.

— I ja czytałam — wtrąciła jedna z pań — w jednym z miesięczników zagranicznych, że tam kobiety urządzają dni propagandy rekolekcyjnej, że w tym celu odbywają się liczne zebrania, że na nich panowie i panie wygłaszają referaty o rekolekcjach zamkniętych, że zbierają fundusze na cele rekolekcyj zamkniętych, by i biedni mogli z nich korzystać, że są nawet komitety budowy domów rekolekcyjnych i stowarzyszenia dla

propagandy rekolekcyjnej. Zdaje mi się, że o tem czytałam w niemieckiem pisemku „Exerzitienglöcklein“, który wydaje ks. Remigjusz w Kelkheim. Tam, zagranicą, nawołują często Księża-Biskupi do propagowania sprawy rekolekcyj zamkniętych, a duchowieństwo idąc za głosem swych Arcypasterzy, zachęca gorliwie katolików z różnych stanów do brania udziału w rekolekcjach zamkniętych. Toteż jest tam dużo domów rekolekcyjnych i wzmaga się ruch rekolekcyjny — i co zatem idzie, wzmacnia się duch katolicki.

— Ale niechże nam pani powie — wtrąciła w rozmowę jedna z pań, zwracając się do pani Niczyńskiej — jak się to te rekolekcje zamknięte odprawia, bo ja, przyznam się, nie mam o tem żadnego pojęcia, nie byłam nigdy na takich rekolekcjach i nic jeszcze o tem nie słyszałam?

— Jeśli pani ciekawa — odrzekła pani Niczyńska, to pokrótce przedstawię porządek dzienny w domu rekolekcyjnym. Wpierw jednak trzeba wiedzieć, że i zamknięte rekolekcje, jak każde inne, są czasem skupienia duszy i zastanowienia się nad własnem zbawieniem, czasem roztrząsania sumienia, pokuty za grzechy i dobrej a dokładnej spowiedzi. W zamkniętych rekolekcjach jest o tyle łatwiej nad tem wszystkiem się zastanowić, że w tych rekolekcjach człowiek opuszcza swój dom i codzienne zajęcia, zamyka się sam na sam z Bogiem w domu rekolekcyjnym i nie myśli przez trzy dni o niczem innem, jak tylko o własnej duszy i jej potrzebach. W domu zaś rekolekcyjnym jest każda godzina dnia przeznaczona na jakieś ćwiczenie duchowne; są stałe godziny wstawania i spoczynku, posiłku i ćwiczeń duchownych, są cztery rozmyślania, względnie konferencje, jest droga krzyżowa, adoracja Najśw. Sakramentu, rachunek sumienia i t. p. Mogę państwu pokazać taki porządek rekolekcyjny z domu rekolekcyjnego w Trzebini u OO. Salwatorjanów, który sobie na pamiątkę schowałam. Otóż o 5-tej godzinie wstawanie; prawda, że zawczas, ale to nic nie szkodzi, trzeba choć trochę za grzechy pokutować; o 6-tej Msza św., o 7-mej śniadanie, potem 8^{30} rozmyślanie, względnie konferencja, 9^{30} droga krzyżowa, następnie adoracja Najśw. Sakramentu, znów rozmyślanie o godz. 11-tej; przed obiadem rachunek sumienia; po obiedzie różaniec, potem o godz. 3-ciej znów rozmyślanie, po podwieczorku ostatnie rozmyślanie, o 6-tej błogosławieństwo Najśw. Sakramentem, drugi rachunek sumienia, kolacja i spoczynek. Najważniejszą rzeczą jest przetrawiać w duszy rozmyślania, potem trzeba bezwzględne zachować milczenie, gdyż ono

to daje specjalne zastanowienie się nad sobą, wreszcie odprawia się dokładniejszą niż zwykle spowiedź św., najczęściej z dawnego życia.

Jabym kochanym państwu radziła, byście wzięli kiedyś udział w rekolekcjach zamkniętych. Są one udzielane dla pojedynczych stanów i klas społeczeństwa, także dla poszczególnych grup pracowników i pracownic, dla urzędników i urzędniczek, dla gospodarzy i młodzieży; osobno n. p. odprawiają rekolekcje akademicy, osobno młodzież gimnazjalna, osobno nauczyciele i nauczycielki, inteligencja, kapłani, organiści, kolejarze, robotnicy, sodalicje, tercjarze, służba plebańska, wojskowi, rzemieślnicy, harcerze, młodzież przed ślubem, służba i t. d.

— No to ta sprawa wygląda całkiem poważnie — rzekł ten jegomość, który z początkiem rozmowy żartował sobie i pokpiwał z rekolekcyj zamkniętych — całkiem poważna i dobra to rzecz, te rekolekcje zamknięte. Wie pani Niczyńska, żem ja wobec tego gotów pójść na rekolekcje. Rzeczowa i delikatna zachęta, jaką pani gospodyni dziś dała, przekonała mnie o ważności odprawiania rekolekcyj zamkniętych i o potrzebie domów rekolekcyjnych. Otóż składam 100 zł. na ręce pani Niczyńskiej na dom rekolekcyjny, na który pani dobrodziejka zechce przeznaczyć, czy do Trzebini, czy gdzieindziej — to wszystko jedno. Do tego oświadczam publicznie, że pójdę na rekolekcje zamknięte i zapraszam do pójścia za moim przykładem całe towarzystwo.

Brawo! — krzyknął pan Niczyński. Brawo! — powtórzyli wszyscy. A więc zachęta się udała — zakończyła pani Niczyńska. Niech żyje propaganda rekolekcyjna! Niech żyje! — powtórzyło całe zebrane towarzystwo. *N. N.*

REKOLEKCJE ZAMKNIĘTE ODBĘDĄ SIĘ

w domu rekolekcyjnym w Trzebini OO. Salwatorjanów:

Dla dziewcząt: 16, 17, 18 lutego 1929 r. (początek 15-go wieczorem o godzinie 6-tej, a zakończenie 19-go rano).

Dla kobiet: 16, 17, 18 marca 1929 r. (15-go wieczorem o godz. 6-tej rozpoczęcie, a 19-go rano zakończenie).

Prosimy wziąć ze sobą koc, prześcieradło, ręcznik i poduszeczkę pod głowę — reszta wszystko będzie dane na miejscu.

Kto zechce wziąć udział w tych rekolekcjach, niech o tem łaskawie da znać, podając swój dokładny adres.

Adres domu rekolekcyjnego: **OO. Salwatorjanie, Trzebinia 2 (Małopolska).**

Rursum crucifigentes (Żyd. 6, 6).

(Krzyżujący na nowo).

Jezu! Ty z niepojętej dla ludzi miłości
Tyle nieopisanych poniosłeś katuszy,
Na Swem Najświętszem Ciele i Najczystszej Duszy
Za niezliczone nasze występki i złości!

Na wspomnienie tej Męki przechodzą nas dreszcze,
Łzy się cisną, boleśnie krwawi się nam serce...
Czy podobna, ażeby znaleźli się jeszcze
Nowi dla Ciebie Jezu kaci i morderce.

Którzyby Ciebie dzisiaj zdradzali, wiązali,
I razem z przeciwników Twych bezbożną zgrają
Do sromotnego Krzyża znowu przybijali???

Niestety! ci, co Tobie służyć obiecują,
Jeźli przez grzech śmiertelny Ciebie obrażają,
Na nowo Zbawcę swego w swych sercach krzyżują!...

X. Mateusz Jeż.

Z POLSKI I ZE ŚWIATA.

Rekolekcje sodalicyjne.

Na II. zjeździe diecezjalnym sodalicyj związkowych diec. katowickiej w Katowicach dnia 16-go września 1928 r., postanowiono między innemi, że „każdy sodalis modlić się będzie o powołanie do stanu kapłańskiego w naszej diecezji, ponadto sam po maturze odbędzie rekolekcje zamknięte, a innych do rekolekcyj zachęcać będzie".

(„Pod Znakiem Marji" — styczeń 1929 — Zakopane).

Nawrócenia.

Najstarsza córka anglikańskiego biskupa z Bristolu Miss Dorothy Nickson przeszła do kościoła katolickiego. Kościelna uroczystość nawrócenia odbyła się w prywatnej kaplicy powieściopisarki Beatrix Chase. Biskup Bristolu odmówił wydania opinji o kroku swej córki.

(„Głos Narodu" z 10. I. 1929).

Ach, jak się cieszę, że zmieniłeś się...

Wiele ludzi, u których w duszy rozrosły się chwasty wszelkiego rodzaju złych nałogów, które cierniami swemi dotkliwie nieraz ranią serca swych najbliższych, tłómaczy się i usprawiedliwia przed swem otoczeniem ze swego postępowania starą jak świat formułą: „To już taka moja natura“, albo „Winne temu moje zniszczone nerwy“. Ta formuła ma usprawiedliwić popędliwość, dokuczliwość, gniew, przekleństwa, złorzeczenia i tym podobne przewinienia, które nieraz w piekło obracają pożycie rodzinne, stanowiąc kamień obrazy i widok zgorszenia dla dzieci i starszych. Najłatwiej zrzucić odpowiedzialność za siebie na „naturę“ i „nerwy“. Czy jednak to usprawiedliwienie przyjmie Pan Bóg, Sędzia sprawiedliwy?

P. Bóg, który dał człowiekowi rozum i wolną wolę, aby rozumem poznawał dobro, a wolą je wykonywał, będzie żądał ścisłego rachunku z tych darów swoich. Będzie też żądał rachunku z łaski swej nadprzyrodzonej, mocą której jeszcze więcej rozum nasz oświeca, a wolę do dobrego pobudza. Co pomoże wtenczas jakakolwiek wymówka? Już tu na ziemi fałsz twej wymówki człowiek ci udowodni. Niechby ci kto przyrzekł tysiąc złotych dziennie, jeżeli nie zaklniesz, drugim nie dokuczysz, cierpliwie dzień przepędzisz itd., tobyś się pilnował, jak to mówią, rękami i nogami, aby kładąc się do spoczynku nagrodę uzyskać. Bywały wypadki, że nie tysiące, lecz jeden złoty wystarczył, by „natura“ się zmieniła, a „nerwy“ się uspokoiły. Więc to, co można było uczynić dla marnego grosza, nie można było uczynić dla Boga?

Gorsza jeszcze sprawa, jeśli człowiek folgując swym złym nałogom, zaczyna się oziębiać na duszy, zaczyna się oddalać od ciepła i światła Słońca Sprawiedliwości, Pana i Boga naszego, zaczyna obojętnieć na sprawę zbawienia swej duszy. Gdy miłość Boga zaczyna w duszy wygasać, wnet się tam wślizgnie rozterka i zwątpienie. Duszę usidli szał wszelakich wątpliwości i istny chaos omota skołatane serce. Zacznie wątpić w istnienie Boga, w nieśmiertelność duszy, w nagrodę i karę pośmiertną. A bywało nieraz, że serce człowieka wyziębione z miłości do Boga, nie pozostało obojętnem i zimnem długi czas, lecz za podmuchem piekielnego żaru szatana, rozgrzało się — niestety — do nienawiści spraw Bożych.

Tych smutnych i przerażających następstw uniknąć zdołamy zbliżając się serdecznie do Boga. Usuńmy się na dni

kilka od świata zewnętrznego, zamknijmy się w komorze serca swego u stóp Stwórcy, zróbmy kilkodniowe rekolekcje, a wnet zawita pokój do duszy, pokój głoszony przez Aniołów „ludziom dobrej woli“. Umilknie rozterka duchowa, usuną się zwątpienia, promień miłości Bożej ożywi nas i rozjaśni szarzyznę życia naszego weselem z nieba. Jak piękny przykład dała nam w ostatnich dniach grudnia ub. r. reprezentacja narodu węgierskiego, gdy pięćdziesięciu sześciu posłów do parlamentu w Budapeszcie wraz z Prezydentem zasiadła przed świętami Bożego Narodzenia na trzydniowe wspólne rekolekcje, zachowując przez cały czas milczenie, nawet przy wspólnym stole posiłku.

I tobie, czytelniku drogi, przydałyby się takie rekolekcje. Pod działaniem łaski Bożej jąłbyś się pracy nad wyrywaniem chwastów złych nałogów z duszy twojej. Poznałbyś tam bowiem godność i wartość duszy, stworzonej na obraz i podobieństwo Boże. Poznałbyś wzniosłe cele życia człowieka na ziemi. Poznałbyś miłość nieskończoną, jaką Stwórca ogarnia swoje stworzenia, gdy pragnie człowieka uczynić dziecięciem swoim i dziedzicem dóbr swoich wiecznych.

Z rekolekcji wróciłbyś zmieniony pod dach swój rodzinny. Zmianę tą poznałaby zaraz żona twoja, dziatki twoje, sąsiedzi i towarzysze pracy. W stare progi domu swego wniósłbyś życie nowe. Anioł twój Stróż mógłby wyrzec ze słowami Pisma św.: Oto zwlókł z siebie ten człowiek starego człowieka ze wszystkimi jego wadami i błędami, a przyoblókł się w Chrystusa. Już po kilku może dniach, gdyby zbliżyło się do ciebie dziecko twoje, niegdyś zahukane gniewem i popędliwością twoją, mogłoby ono teraz z radością rzucić się tobie na szyję, a przymilając się, zawołać z głębi wzruszonego serca:

Ach, jak cieszę się, że zmieniłeś się mój drogi!

Ks. Tadeusz Marekowski.

Kto chce być w Niebios chwale,
Gdy ziemski rzuci niż,
Ten musi nieść wytrwale
Przez życie całe Krzyż.
Nim ma umartwiać siebie,
Przezeń ma wznieść się wzwyż,
Jeźli być pragnie w Niebie,
Gdy ziemski rzuci niż.

Józef Marjan Chudek.



DZWONIMY NA GWAŁT!

Napisał ks. Czesław Małysiak T. B. Z.

(Cią dalszy).



Przyjął się w świecie chrześcijańskim zwyczaj, że w ostatnie dni zapustów, tuż przed popielcem, urządza się najwięcej zabaw tanecznych, maskarad, uczt i wiele najrozmaitszych rozrywek. Nie byłoby w tem nic złego, owszem, i toby mogło być Bogu na chwałę, a ludziom na uciechę, gdyby nie pewien grzechowy szał, z jakim właśnie wtenczas ludzie i to chrześcijanie-katolicy zapominają o Bogu i Jego przykazaniach, o cnocie i jej wartości, o grzechu i jego okropnościach, zapominają o obecności Tego, który ze wszystkiego będzie człowieka sądził, a więc i z jego zabawy. Jak szaleć, to szaleć — wołają ludzie i rzucają się w odmęt takich grzechów i to tak licznych, jakich może niejeden i niejedna przez cały rok nie popełnili! Sypią się w te »dni szalone«, jak z rogu obfitości, brudy lubieżności, pijaństwa, obżarstwa i bluźnierstwa. I jest w tych dniach coś takiego, jakby jakaś zaraza, która udziela się wielu ludziom, tak, że nawet porządni skądinąd ludzie, naraz zapominają się i też »szaleją«.

Aby powstrzymać tę falę złego i obrazy Boskiej, wymyślali święci Pańscy różne sposoby na odstraszenie ludzi od wybryków »dni szalonych«. I tak w samym Rzymie, w tem najświętszem mieście na świecie, nieoszczędzanem także przez wybryki »dni szalonych«, urządziło w swoim czasie kilku zakonników Oratorjanów i Kapucynów, między nimi św. Filip Nereusz i św. Feliks z Kantalicium, ciekawą maskaradę. Czytamy o tem w książce p. t.: »Żywot świętego Feliksa z Kantalicium«: »Pewnego dnia w ostatki karnawału,

który w Rzymie zazwyczaj w szaloną przemienia się swawolę, przekraczającą częstokroć wszelkie granice przyzwoitości i dobrych obyczajów, siedział Feliks w swojej celi, oddany smutnym rozmyślaniom nad nędzą tego świata i nad dziwnem zaślepieniem tych nieszczęśliwych ludzi, którzy dogadzając własnym zmysłom, obrażają Boga i lecą na oślep w przepaść piekielną. Wtedy to przyszedł do niego znany z gorliwości o cbwałę Bożą, jak i z swych nauk i nadzwyczajnego daru wymowy, Ojciec Alfons Lupus, Kapucyn. Ten znając równie płomienną gorliwość Feliksa, w te do niego odezwał się słowa: »Ach! bracie Feliksie, Rzym obecnie szaleje w swych karnawałowych uciechach, wypada i nam także na nasz sposób użyć karnawału dla podniesienia chwały Bożej i poprawy bliźnich naszych«. Owszem, z całego serca — odrzekł Feliks — jestem na twoje rozkazy Ojcze«! Wówczas to Ojciec Lupus wyjawił mu myśl swoją, prawdziwie z natchnienia Bożego powziętą, aby przeszkodzić królestwu szatana, który w tych czasach zwykł objawiać swą moc piekielną na Corso, najgłówniejszej ulicy miasta Rzymu i położyć tamę licznym występkom i grzechom, które tam zazwyczaj miały miejsce. Zamiar ten, nad wyraz podobał się Feliksowi, pragnął jednak wpierw koniecznie zasięgnąć porady świętego Filipa, na którego zdaniu bardzo polegał; bezwłocznie też obydwaj poszli do niego; a gdy święty założyciel Oratorjanów nie tylko z zapałem przyjął podany projekt, ale domagał się koniecznie, aby w wykonaniu tegoż pozwolono także jemu i braciom jego osobisty wziąść udział, natychmiast zabrano się do urządzenia owej sławnej procesji w Rzymie, której pamięć w zbawienne skutki obfita, aż do naszych przechowała się czasów.

Po przeszło godzinnej wspólnej modlitwie, ci rycerze Chrystusowi, tak Oratorjanie, jak Kapucyni, w liczbie siedmiu, urządzili oryginalny i prawdziwie niezwykły pochód na ulicy Corso (jest to najdłuższa i najszersza ulica w Rzymie, gdzie zazwyczaj odbywają się wszelkie uroczystości narodowe i zapustne), właśnie w chwili, gdy najliczniej zgromadzona publiczność oddawała się w całej pełni szalonej zabawie. Najprzód szedł kapłan Oratorjanin, worem pokutnym przyodziany, niosąc krzyż wielki w ręku; obok niego szło dwóch kapłanów tego Zgromadzenia, niosąc zapalone pochodnie i także w pokutnicze przyodziani wory; dalej szedł Feliks, prowadząc na grubym powrozie przywiązanego Ojca Al-

fonsa; za nimi nakoniec postępowało dwóch Kapucynów, Marek z Castello i Dyonizy Franco, niosąc w ręku trupie głowy i kilka par piszczelów ze szkieletów ludzi zmarłych; oni to zamykali pochód. W takim porządku, zaledwie ukazała się ta procesja wśród tłoku zapustników ulicznych, śpiewając żałobnym głosem psalmy pogrzebowe, z pewnemi przerwami, podczas których zwracali wzrok smutny ku ziemi, albo też ciche szeptali modlitwy, natychmiast zaczęły gromadzić się w koło niej wielkie tłumy ludzi, nie rozumiejąc narazie, co ma oznaczać to dziwne widowisko. Wtedy to Ojciec Lupus z właściwym sobie gorącym zapałem, rozpoczął swe kazanie do ludu ze słów owych Piotra Chryzologa: »Kto chce się bawić z czartem, nie może być naśladowcą Chrystusa«. Potępiał ognistemi słowy wszystkie występki rozwiązłości, wszystkie grzechy przeciwne dobrym obyczajom, a podczas, gdy on mówił, reszta kapłanów wraz z Feliksem, popadawszy na ziemię, zaczęli ze łzami wołać do Boga o miłosierdzie i odpuszczenie grzechów ludowi rzymskiemu. Był to obraz niezwykły, lud skruszony zaczął się bić w piersi; sława świętości brata Feliksa, Ojca Lupusa jak i świętego Filipa dokonała dzieła; wesołe maski, rozochoceni tancerze, znikli z Corso, jakby za uderzeniem różdżki czarodziejskiej, a rycerze Chrystusowi zostali panami placu boju; coraz liczniejsze grono uczestników karnawałowych przyłączyło się do tej pokutującej procesji; kościoły się zapełniły i pobożne pienia rozlegały się w świątyniach Pańskich *).

Dla powstrzymania złego, dla odwrócenia umysłów ludzkich od tych »dni szalonych«, a przedewszystkiem dla przebłagania Boga obrażonego i znieważonego, urządza się w naszych czasach w wielu kościołach 40-godzinne nabożeństwo. Przez trzy dni, właśnie te »szalone«, odbywa się w świątyniach wystawienie Najśw. Sakramentu, są nabożeństwa, sumy, nieszpory, kazania i wiele osób przystępuje do św. sakramentów. W ten sposób, zamiast uczty cielesnej, nieraz do grzechu wiodącej, urządza się ucztę duchowną, eucharystyczną. Jest to chwila podniosła i naprawdę przebłagalna, kiedyto w tym samym prawie czasie, o tej samej nieraz godzinie, kiedy biedni zaślepieńcy oddają się najgor-

---

*) Żywot świętego Feliksa z Kantalicium, tłom. z niem. na franc. przez W. O. Franc. Ratte. — Kraków, nakładem Sióstr Felicjanek.

szym występkom, w kościołach przed wystawionym Jezusem-Hostją śpiewają rozmodlone tłumy:

Przed oczy Twoje Panie winy nasze składamy,
A karanie, które za nie odbieramy, przyrównywamy.

Jeżeli uważamy złości, któreśmy popełnili,
Mniej daleko cierpimy, niżeliśmy zasłużyli.

Karę za grzechy dobrze czujemy,
A przecież grzeszyć poprzestać nie chcemy.

Życie w uciskach prawie ustaje,
Złych jednak nałogów swoich nie poprzestaje.

Jeżeli nawrócenia łaskawie czekasz, my się nie popra-
[wujemy;
Jeżeli się sprawiedliwie mścisz, wytrwać nie możemy.

Wyznawamy z płaczem w karaniu, czegośmy się do-
[puszczali,
A po nawiedzeniu zapominamy, czegośmy dopiero
[płakali.

Oto nas masz korzących się Tobie, wszechmogący
[Boże;
Wiemy, iż jeżeli miłosierdzie nie odpuści, sprawiedli-
[wość słusznie nas zagubić może.

W czasie wołania tej pokutnej pieśni, wyciąga Jezus Boskie Swoje Ręce z monstrancji nad przepraszającym Go za grzechy ludem, przebacza mu, a dla pokornej modlitwy obecnych przed Najśw. Sakramentem, przebacza i innym grzesznikom i zasłania ich przed karzącą prawicą sprawiedliwego i zagniewanego Ojca!

I »Dzwonek rekolekcyjny« pragnie wzywać w »dni szalone« do modlitwy i pokuty za grzechy w Polsce i na całym świecie popełniane! Dlatego dzwoni długo i gwałtownie, że giną dusze ludzkie, dusze nieśmiertelne, Krwią Najśw. Zbawiciela naszego odkupione! Oby głos naszego »Dzwonka« pobudził szlachetne dusze do zadośćczynienia za występki ostatnich dni karnawałowych, oby nawrócił niejedną duszę z drogi grzechu na drogę cnoty, oby skiero-

wał wielu ku pokucie, oby wreszcie pociągnął wiele dusz, pragnących odmiany życia dla domu rekolekcyjnego na rekolekcje zamknięte! Dopóty nie przestaniemy dzwonić na gwałt, dopóki nie zbudzimy wielu dusz i nie sprowadzimy ich z drogi grzechu i zguby, na drogę cnoty i zbawienia!

Niech też to dzwonienie »Dzwonka rekolekcyjnego« skieruje kroki »szalejących« do świątyni pańskiej na »popielec«, by im kapłan przy pokutnej ceremonji posypał głowy popiołem i przypomniał, że kiedyś umrzeć muszą, że trzeba zawsze i wszędzie, a nawet i w karnawale pamiętać o przyszłości, o dobrej śmierci i wieczności szczęśliwej!

(C. d. n).

DROGA KRZYŻOWA.

Co za spotkanie — najboleśniejsze ze wszystkich na świecie! Jezus, Bóg najświętszy i wszechmocny, godzien wszelkiej czci i sławy, Ten, przed którego Imieniem klęka wszelkie stworzenie w niebie i na ziemi, sponiewierany, za zbrodniarza uznany, i na śmierć krzyżową skazany, spotyka Swą Najświętszą Matkę, która Go na świat wydała, która Go w Swem panieńskiem łonie nosiła, wykarmiła i wychowała na Bożego Baranka, który oto teraz zostanie zabity za grzechy całego świata, dla odkupienia i zbawienia ludzi!

Co za boleść!.. Najśw. Marja Panna widzi spełnione odwieczne proroctwa i to ostatnie, które słyszała z ust starca Symeona, gdy Jezusa w świątyni ofiarowała: „Oto ten położony jest na upadek i na powstanie wielu w Izraelu i na znak, któremu sprzeciwiać się będą. I duszę twą własną przeniknie miecz" (Łuk. 2, 34. 35.). Oto spełniło się wszystko, co Jej macierzyńskie Serce przeczuwało, co rozważała przez całe życie Jezusowe, w co się boleśnie już naprzód wpatrywała — przyszła straszna Męka Jej ukochanego i jedynego Syna, a za chwilę nastąpi straszna, krzyżowa śmierć! O jakaż boleść przeszyla Serce Bożej Matki na widok Najświętszej Twarzy, Krwią zlanej, na widok cierniowej korony, raniącej Najświętszą Głowę, na widok skatowanego Najświętszego Ciała Jezusowego! — Zbawiciel ledwie na nogach utrzymać się może, krzyż Go boleśnie przygniata, a Ona, Jego najlepsza i najczulsza Matka, nie może Mu nic pomóc!... To boleść z boleści największa! — Bo któraż dobra matka nie chcia-

łaby dziecku swemu pomóc, dziecka swego ratować?! Gdy dziecię umiera, a matka mu nic pomóc nie może i nie może Go ratować, to wówczas boleść jej jest najokropniejsza! — Matka Boska kocha swego Syna goręcej i więcej, niż wszystkie najlepsze matki to czynić mogą względem swoich dzieci, i choć wiele może wyprosić u Boga, to jednak Jezusowi żadnej ulgi dać nie może, lecz przeciwnie, powiększa Jego cierpienie własną boleścią i własnym widokiem! — Jej najukochańsze, jedyne Dziecię, Jej Jezus, skatowany, sponiewierany i na



śmierć skazany! — Któż tę boleść pojmie, któż ją zrozumie i zgłębi!

Popatrz się — drogi czytelniku — na powyższy obrazek.

Jezus wygląda tak, jakby mówił: — Matko moja, musimy się z wolą Ojca Niebieskiego zgodzić — tak być musi, tak cierpieć trzeba — wytrwajmy w cierpieniu. — A Matka Najświętsza rozłożyła ręce, jakby chciała powiedzieć: Synu mój najukochańszy, chciałabym Cię ratować, ulżyć Ci, za Ciebie cierpieć i umrzeć. — Ach, czemuż tego zrobić nie mogę?! Lecz niech się dzieje wola Ojca!

Pobożne osoby, stojące za Najświętszą Bolesną Matką, w łzach i boleści zatopione, przypatrują się tej scenie z rozdartem sercem. Św. Magdalena uklękła i ręce rozpaczliwie załamała, św. Jan złożył ręce, jak do modlitwy, cierpi z Jezusem i podziwia Jego poświęcenie się dla ludzi, dla dusz nieśmiertelnych.

Tylko żołnierze rzymscy stoją obojętni — jeden z nich podniósł rękę jakby się chciał spytać: — cóżto, to jest Jego Matka, tego skazanego na śmierć Nazarejczyka? — A z boku Żydzi, sprawcy tej okropnej zbrodni bogobójstwa, nie myślą o strasznym swym czynie, który się kiedyś pomści na nich i na całym ich narodzie, tylko o swym interesie. Bo oto chłopak niesie tablicę, sporządzoną przez Piłata z napisem:

„Jezus Nasarenus, Rex Iudaeorum"
(„Jezus Nazareński, Król żydowski").

Gdy im żołnierz ten napis pokazał i może jeszcze zadrwił, że oto teraz ich król będzie ukrzyżowany, a ten hańbiący napis umieszczony będzie na krzyżu, spojrzeli oburzeni faryzeusze po sobie, jakby chcieli powiedzieć: Jak on śmiał taki napis umieścić, jak on traktuje nasz naród! Musimy ten napis usunąć, to być nie może, by on na krzyżu został umieszczony! Ach czemuż ci Żydzi zaślepieni nie pokutują? Ach czemuż wkrótce spadnie na wielu z nich Krew Jezusowa, nie dla odkupienia, lecz dla ukarania i potępienia? Czyż Jezus za nich nie cierpiał? Czyż nie pragnął przedewszystkiem zbawić Żydów, a z nimi wszystkie narody? Czemuż Mesjasza nie uznają? Czemuż za wszystko dobre, jakie odbierali od Boga przez wieki całe, płacą Mu najstraszniejszą zbrodnią? Czemuż odtąd tułać się będą po świecie, wzgardzeni i wyśmiani przez wszystkie narody? Czemuż będą pracować nad zniszczeniem wiary i zgubą dusz, a nie nad zbawieniem ludzkości? Przecież oni byli najbliżej Jezusa i Marji, przecież od nich wyszło zbawienie! Przecież Matka Najśw. jest także ich Matką! — O Jezu, miej litość nad tym niewdzięcznym narodem! — O Matko Najświętsza, módl się za Żydami!

STACJA IV.

Spotkanie z matką Bolesną.

Kłaniamy Ci się P. J. Chryste...

Stoi Matka Bolesna, przeszyta siedmiu mieczami. Któż to wbił te miecze boleści w nieskalane, a czułe Serce najlepszej

z matek? Jam to zrobił, ja nieszczęśliwy grzesznik! Poproszę Matkę Najśw. o litość i przebaczenie.

Uproś mi Matko Bolesna tę łaskę, ażebym już nigdy więcej grzechami mojemi Ciebie nie zasmucał i Jezusa nie obrażał.

Któryś cierpiał za nas rany...

Bez odrodzenia jednostek nie masz odrodzenia narodu.



Od kilku lat zauważyliśmy wszyscy, jak wielki nacisk kładą narody i państwa na fizyczne wychowanie swoich poddanych, a przedewszystkiem swojej młodzieży. Rządy państwowe i samorządy miejskie i wiejskie dokładają wszelkich starań, aby młode pokolenie wyrosło hartowne i zdrowe, aby przyszli obywatele i chcieli i mogli stać się puklerzem ojczyzny w walce z wrogami. Tworzą się tedy grupy wszelakich sportów, urządza się długotrwałe nieraz trudzące ćwiczenia, ustanawia się rekordy, naznacza się nagrody. Patrzącemu zdala na te wysiłki zdaje się jakoby dziś świat cały wołał głosem wielkim: „Wszystko dla ciała! przedewszystkiem ciało!"

Zapewne rzeczą jest jasną, że ciało ludzkie wymaga opieki, aby należycie rozwijać się i pracować mogło. Ale życie ciała jest z natury swej krótkie i przemijające. O ileż więcej rządy i społeczeństwa winny się troskać o stan dusz nieśmiertelnych, aby je należycie urobić, wykształcić, zahartować w dobrem. O ileż ważniejsza sprawa zostanie wygraną, gdy ojczyzna ziemska zyska obywateli prawych, a ojczyzna niebieska pomnoży się w świętych.

Lecz jeśli wychowanie fizyczne jednostki nie może się odbywać bez należytych ćwiczeń, tem mniej jest to możliwe przy urobieniu i wykształceniu ducha. Tylko pracą usilną i wytrwałą możemy się otrząsnąć z naleciałości grzechowych a przyoblec się w chrześcijańskie cnoty. Niedarmo Apostoł odzywa się do Koryntyan: „Nie wiecie, iż ci, którzy w zawód biegają, acz wszyscy bieżą, ale jeden zakład bierze? Tak bieżcie, abyście otrzymali". (I. Kor. 9. 24).

Aby posiąść niebo na wieki, żaden wysiłek prowadzący nas do tego celu nie jest za wielki. Modlitwa, przyjmowanie świętych Sakramentów, czytanie dobrych książek, uczestniczenie w rekolekcjach, oto wspaniałe środki do odrodzenia duszy.

Odrodzenie zaś jednej duszy nigdy nie zostanie bez wpływu na jej otoczenie. Dusza człowieka pełnego żywej wiary i miłości chrześcijańskiej działa jak promień słońca na zwarzone mrozem obojętności i grzesznych nałogów serca swych najbliższych. „Verba volant, exempla trahunt — słowa ulatają, przykłady pociągają", mówili już starzy. Przykład jednostki pociąga drugich, dodaje im odwagi do mężnego wyznawania wiary i pełnienia uczynków sprawiedliwości chrześcijańskiej.

Któż zaprzeczy, że jedno śmiałe i stanowcze wystąpienie w obronie wiary, zasad moralności lub duchowieństwa w towarzystwie ludzi płytkich i lekkomyślnych, potrafi sprawić korzystne wyniki? Któż nie uzna, że jedno stanowcze upomnienie potrafi przygłuszyć gwar rozpustnych rozmów i żartów? Kto nie przyzna, że towarzystwo sprawiedliwego czyni przygniatające wrażenie na bezbożnych; bolesne jest sąsiedztwo człowieka przewrotnego i kłamliwego z człowiekiem miłującym szczerość i prawdę; bolesne towarzystwo pijaka obok wstrzemięźliwego i t. d. Cnota sprawiedliwego, potęgą i siłą daną od Boga samego, jakby ukrytym taranem bije w głowy i serca bezbożników. Mogą się zżymać i gniewać ale w duchu muszą uznać swoje poniżenie w obliczu sprawiedliwości, dobra i cnoty.

Aby te korzyści jednak osiągnąć, jednostki muszą się duchowo wyrabiać. Muszą się odwrócić od wiru życia zewnętrznego a skupić się w sobie i zamknąć domek serca swego na szkodliwe wpływy. Jednostki muszą uznać panowanie ducha nad ciałem. Jednostki muszą uznać wyższość szlachetnych porywów nieśmiertelnej duszy nad huciami przemijającemi zmysłów. Jednostki muszą dać pierwszeństwo sprawom wiecznym nad doczesnemi, sprawom Bożym nad sprawami ludzkiemi.

Rekolekcje zamknięte dobrze odprawione, właśnie wprowadzają pojedyncze dusze na tę wspaniałą, do nieba wiodącą drogę Rekolekcje zamknięte odradzają duchowo jednostki, aby przez nie uświęcać rodzinę całą, gminę całą, powiaty, wreszcie naród cały. Im lepsze będą pojedyncze cegły w budowie gmachu, tem silniejszy będzie ten gmach cały. Im więcej będzie dusz sprawiedliwych w ojczyźnie naszej, tem potężniejszą będzie Ojczyzna cała, gdyż:

Bez odrodzenia jednostek nie masz odrodzenia narodu.

Ks. Tadeusz Marckowski.

Z kościoła Najśw. Serca Zbawiciela.

W nowy Rok odegrali „Jasełka“ nasi kandydaci - studenci z Krakowa i z Trzebini. Mała salka w domu rekolekcyjnym była tak wypełniona, że niektórzy goście musieli wracać do domu dla braku miejsca. „Jasełka“ grano cztery razy, zawsze ku wielkiej uciesze naszych kandydatów i drogich nam gości.

W Trzech Króli urządziliśmy „dzień misyjny“. Apostolstwo modl. mężczyzn (sekcja misyjna) urządziło nabożeństwo z kazaniem misyjnem na sumie, zaś po nieszporach o godz. 4-tej odbył się wieczorek misyjny w domu rekolekcyjnym. Na program jego złożyły się: odczyt o misjach ks. prof. Tadeusza Marekowskiego, deklamacje wierszyków misyjnych ks. prał. Mateusza Jeża, wygłoszone przez kandydatów i sodaliski i obraz żywy, przedstawiający „śmierć misjonarza“. — Pociesznie wyglądali nasi kandydaci, poprzebierani za „dzikusów“. — Na misje OO. Salwatorjanów w Chinach (Fukien) zebrano w tym dniu 105 zł. 87 gr. — Wszystkim ofiarodawcom i gościom ślemy w imieniu biednych Chińczyków serdeczne „Bóg zapłać“.

BÓG WAM ZAPŁAĆ!

Bóg Wam zapłać kochani nasi Współpracownicy, Przyjaciele i Dobrodzieje za każdą modlitwę na intencję domu rekolekcyjnego i za każdy grosz, chętnie składany na tak ważny i potrzebny cel! „Bóg zapłać“ ślą Salwatorjanie, „Bóg zapłać“ mówią te dusze, które rozrzewnione i uszczęśliwione wracały do swych domów po odbytych zamkniętych rekolekcjach. „Bóg zapłać“ będą mówić ci wszyscy, którzy wkrótce skosztują, jak słodkim jest Pan. Niech Wam Bóg zapłaci licznemi łaskami i błogosławieństwem za to, coście dla Jego chwały i dobra dusz zrobili w roku ubiegłym! Pamiętajcie i w Nowym Roku o potrzebach domku rekolekcyjnego, a ofiara i modlitwa nie pozostaną bez zapłaty! *Redakcja.*

Katechizm ślubów.

W katolickiej Księgarni Dra Władysława Miłkowskiego wyszła cenna książeczka p. t.: „Katechizm ślubów“. Między różnemi książkami treści przeważnie religijnej, będących do nabycia w tej księgarni, zasługuje ta mała książeczka na to, by zwrócić na nią uwagę. Jest ona dziełem sławnego autora Jezuity, O. Piotra Cotel'a; została dostosowana do przepisów nowego prawa kanonicznego przez O. Emila Jombert'a, a przetłumaczona z francuskiego na język polski przez Dra Władysława Miłkowskiego. Warta ją zalecić wszystkim tym, którzy chcą się zapoznać z życiem zakonnem. Myślę, że każdy zakonnik i każda zakonnica powinni ją mieć u siebie.

Cena przystępna. Egzemplarz oprawny 3·50 zł.

TREŚĆ ZESZYTU:

Za pozwoleniem Władzy Duchownej.